

Anselm Grün

DOŚWIADCZENIE BOGA

SPOSOBY PRZEŻYWANIA WIARY

Teksty medytacyjne:
Maria-Magdalena Robben

przełożył
Jarosław Dudek

Tytuł oryginału: *Wenn du Gott erfahren willst, öffnedei ne Sinne*

© Vier-Türme GmbH, D-97359 Münsterschwarzach Abtei

© Wydawnictwo WAM, 2020

Wydanie drugie

Opieka redakcyjna: Klaudia Bień

Korekta: Agnieszka Zielińska

Projekt okładki: Dawid Polkowski / Studio Inigo

fot. © Ivankmit/Depositphotos

Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-2489-2

NIHIL OBSTAT

Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,

ks. Adam Żak SJ, prowincjał.

Kraków, 22 stycznia 2002 r., l.dz. 13/02

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

*Ślad mojej własnej żywotności
doprowadzi mnie również do Boga,
który jest źródłem wszelkiego życia.*

Anselm Grün

Wprowadzenie

Teologiczne dyskusje na temat Boga nie cieszą się dzisiaj większym zainteresowaniem. Jednakże podczas spotkań, które prowadzę, bardzo często ludzie pytają mnie, w jaki sposób mogą doświadczyć Boga. Nie wystarcza im tylko wiara; oni chcą Boga czuć. Chcą przeżywać Boga i Jego miłość, wejść z Nim w osobisty kontakt. Nie wystarcza im tylko mówienie o Bogu. Poza tym zbyt często odbierali oni słowa o Bogu jako puste, niepokrywające się z doświadczeniem i dlatego niewzbudzające doświadczenia. Słowo „Bóg” należy do najbardziej zużytych słów. Chyba żaden inny wyraz nie wywołuje aż tylu pozytywnych i negatywnych skojarzeń. Jednemu Bóg kojarzy się z dozorcą jego dzieciństwa, przedłużonym ramieniem karzącego ojca lub kontrolującą matką, innemu zaś – z poczuciem bezpieczeństwa i miłości. Wielu irytuje się, widząc, jak

z braku innych argumentów zaczyna się używać argumentu Boga. Michael Albus mówi o błyskawicznych teologach, którzy na wszystko mają teologiczne rozwiązanie, o tych wyjaśniaczach, dla których wszystko jest oczywiste. Udręką innych są z kolei teologowie New Age, dla których wszystko pozostaje niepewne.

Jak możemy dzisiaj właściwie mówić o Bogu i o doświadczeniu Boga? Czuję, że coś mnie pobudza, żeby o tym pisać. I jednocześnie coś mnie powstrzymuje, gdyż wiem, jakim niebezpieczeństwem jest nieodpowiednie mówienie o Bogu. Zresztą wszelka ludzka wypowiedź o Bogu jest nieodpowiednia. Bóg jest i pozostaje Bogiem niewysłowionym. Mówienie o Bogu byłoby więc sztuką uobecniania tego, co niewypowiedziane, bez wyjaśniania owej rzeczywistości i bez prowadzenia jej na płaszczyznę ludzką. Sztukę taką posiadli raczej poeci, tacy jak na przykład Paul Celan, który przez całe swoje życie starał się wyrazić niewypowiedziane. Maria-Magdalena Robben podjęła w tej książce próbę oddania w tekstach medytacyjnych swoich doświadczeń Boga. W naszych rozmowach ujawniło się wspólne pragnienie, aby nie tylko pisać o doświadczeniu Boga, lecz i samemu Bogu pozwolić dojść do

słowa. Być może wielu czytelników lepiej odnajdzie się w tych tekstach niż w rozważaniach o charakterze wykładu.

Kiedy zastanawiałem się, czy powinienem dzisiaj pisać o Bogu i doświadczeniu Boga, miałem pewien sen. W tym śnie znalazłem się razem z młodymi poszukującymi ludźmi. Byli to aktorzy. Bardzo powoli i świadomie przemierzaliśmy stworzenie i świętą przestrzeń. Doświadczaliśmy głębokich duchowych przeżyć. Kiedy w przeczuciu świętości przekroczyłem próg, zmieniła się moja świadomość. Otworzył się we mnie kolejny obszar, a jednocześnie coś się we mnie zamknęło. We śnie szliśmy przez okrągłe i kwadratowe przestrzenie, przez skrzyżowania i labirynty. Stało się to dla mnie ważnym doświadczeniem duchowym. Kiedy się obudziłem, czułem, że w tym śnie otrzymałem odpowiedź na moje wątpliwości.

Nie mogę objaśnić Boga i doświadczenia Boga. Mogę tylko otworzyć przestrzenie, które rozciągają się w duszy – te przestrzenie, w których może zaistnieć dla czytelnika doświadczenie duchowe, przestrzenie, w których daje się odczuć obecność Boga bez sprowadzania Go do naszych ludzkich wymiarów. Dla doświadczenia Boga

wymagana jest uważność i cierpliwość. I trzeba też przekroczyć próg. Nie mogę doświadczyć Boga w pośpiechu. Muszę wejść do świętej przestrzeni. Nie mogę tam dosięgnąć Boga ręką ani Go fizycznie zobaczyć. Ale w mojej duszy mogą się otworzyć przestrzenie odczuwania Boga.

W moim śnie przyszło mi doprowadzić młodego skrzypka do tego duchowego doświadczenia, które miałem urzeczywistnić z aktorami. Przyjaciele skrzypka chcieli z nim zagrać w kwartecie. Trochę się denerwowali, że mają czekać tylko na niego. Ale w śnie mogłem im powiedzieć bardzo wyraźnie: „Nie ma sensu go zmuszać, bo będzie grał spięty. Pozwólcie mu najpierw doświadczyć nowych rzeczy. I wtedy jego gra otworzy nowe przestrzenie. Kiedy noga od krzesła jest złamana, nie można siedzieć na krześle. Jeżeli zaczekacie, waszą nagrodą będzie gra o nowej jakości”. Byłoby to również moim życzeniem dla czytelnika: żeby cierpliwie wszedł w przestrzenie, które chce przed nim otworzyć ta książka, i żeby potem w swoim graniu, swojej pracy, swoich słowach i swoim działaniu doświadczał nowych przestrzeni i potrafił otwierać je dla innych. Tak jak skrzypek we śnie, nie powinien on grać nowych nut, nie powinien

podejmować czegoś zupełnie nowego, powinien tylko robić znane mu rzeczy, ale w inny sposób, bardziej intensywnie i bardziej świadomie, aby we wszystkim, co mówi, śpiewa czy pisze, otwierała się święta przestrzeń. W tej świętej przestrzeni odsłoni się przed nim Bóg. I będzie można usłyszeć Boga w każdym tonie, dojrzeć w każdym obrazie, wyczuć w każdym słowie.

Wędrowka po grani

Kiedy piszę dzisiaj o doświadczeniu Boga, poruszam się cały czas pomiędzy dwiema sprzecznymi tendencjami. Istnieje niebezpieczeństwo, że zbyt łatwo nazwę każde przeżycie doświadczeniem Boga. Wszystko, co mi się zdarza, byłoby doświadczeniem Boga. Ale jak w takim przypadku potraktuję niepowodzenia? Czy również zesłał je na mnie Bóg? Czy wszystko, co mnie spotyka, zostało dane przez Boga? Czy Bóg świadomie gotuje dla mnie cierpienie? Czy mówienie w ten sposób o Bogu nie jest zbyt naiwne? Całkiem inne niebezpieczeństwo polega na zawłaszczeniu Boga. Bóg ma służyć mojemu dowartościowaniu, mojemu dobremu samopoczuciu. W sposób skrajny przejawia się taka tendencja w pewnej amerykańskiej książce pod tytułem: *Módl się i stań się bogaty*. Bóg jest tylko po to, abym odnosił sukcesy, aby mi

się powiodło. Ale Bogiem nie można rozporządzać. Oczywiście, Bóg zawsze jest naszym wybawcą i uzdrowicielem. Ale czy nie odbieram Boga również jako Tego, który żąda ode mnie cierpienia i bólu? Nie wolno nam mówić o Bogu w ten sposób, jakby nie mógł On uczynić czegoś więcej w naszym życiu. Mówić odpowiednio o Bogu – to mówić odpowiednio o człowieku, widzieć człowieka we właściwym świetle. Ale czy w ten sposób postąpię słusznie wobec Boga, który jest „całkiem inny”?

Również w związku z obrazami Boga ujawnia się tendencja do wypowiadania jednostronnych i wzajemnie sprzecznych zdań. Są więc demoniczne obrazy Boga, napawające lękiem obrazy Boga-sędziego, Boga żądającego od ludzi perfekcyjności i wydajności, Boga-despoty i Boga-księgowego. To duchowe nadużycie, duchowy gwałt: za pomocą negatywnych obrazów Boga panuje się nad ludźmi, wywołując w nich poczucie strachu, winy i zawstydzenia. Z drugiej zaś strony czyni się Boga ślicznym i miłutkim, ukazuje Go tylko jako dobroć i miłosierdzie. Taki Bóg jest nieszkodliwy, ale nie ma nam nic do powiedzenia. Służy jedynie naszemu dobremu samopoczuciu. W tego rodzaju obrazie Boga

nie zmieści się już cierpienie. Johann B. Metz mówi o niewrażliwości takich obrazów Boga na ból.

Bóg rzeczywiście leczy nasze rany i może nam pomóc spojrzeć na zranienia wynikające z naszej życiowej historii i uporać się z nimi. Wielu wierzących mogło doświadczyć, że Bóg, do którego zwracali się w modlitwie, wyleczył ich z choroby albo też uchronił przed nieszczęściem bliską im osobę. Ale czasami używa się Boga jako cudownego narkotyku. Wystarczy tylko, że przekażę Bogu swoje problemy i zmarwienia, a On się już wszystkim zajmie, wyleczy wszystkie moje choroby i o nic nie będę się martwił. Nie będę się musiał mocować z ułomną historią mojego życia. Mogę ją przeskoczyć i natychmiast uciec się do Boga, który jak czarodziej odgoni wszelkie zło. W takim wypadku religia staje się czymś w rodzaju uzależnienia. Boga traktuje się podobnie jak alkohol czy seksualność: chodzi o to, by uciec przed bolesną prawdą o sobie. Leo Booth mówi o religijnym uzależnieniu; polega ono na tym, że wykorzystuje się Boga do „ucieczki z rzeczywistości”¹. Z jednej więc strony wiara jest źródłem zdrowia lub uzdrowienia. Z drugiej zaś może ona prowadzić do chorobliwych relacji z Bogiem, kiedy to

wykorzystuje się praktyki religijne do ucieczki przed trudną rzeczywistością i własnym bólem. Jakże więc zdołam w obliczu tych niebezpieczeństw mówić o Bogu w odpowiedni sposób?

W trakcie pisania uświadomiłem sobie, że nie potrafię przedstawić teologii doświadczenia Boga. Dlatego staram się podchodzić do tego tematu z różnych stron, a teksty biblijne stały się moim drogowskazem. Podczas medytacji nad nimi zajaśniała przede mną tajemnica Boga. Doświadczenie jest czymś innym niż dowód na istnienie Boga. Dowód ma przekonać wszystkich. Doświadczenie daje jedynie świadectwo o własnym przeżyciu. Dlatego pisanie o doświadczeniu jest zawsze rzeczą subiektywną. Jednakże świadectwo innych ludzi może wzbudzić w nas doświadczenia albo przypomnieć nam o tych, które mamy już za sobą, ale nie jesteśmy ich świadomi albo też nie rozpoznaliśmy ich treści. Różne podejścia do doświadczenia Boga będą również przez czytelników przeżywane w wieloraki sposób. Na jednej drodze odnajdzie się ktoś bardzo dobrze, inna pozostanie dla niego obca. Mam jednak nadzieję, że każdy znajdzie w tej książce zachętę do zaufania własnym doświadczeniom Boga.

Doświadczenie

Niemieckie słowo *Erfahrung* – ‘doświadczenie’ – pochodzi od *fahren, reisen* – ‘jechać, podróżować’. Kto udaje się w podróż, kto wychodzi z siebie, kto ucieka ze swojego ciasnego więzienia, kto jest gotowy wyruszyć do nowych krajów, ten może czegoś doświadczyć (*er-fahren*). Doświadczenie wymaga więc wewnętrznego otwarcia się, aby przyjąć to, co nowe. Muszę być odpowiednio usposobiony, aby czegoś doświadczyć. „Nie może być doświadczenia bez zainteresowania. Tylko ten może czegoś doświadczyć, kto tego chce”². To, czy jakieś spostrzeżenie albo przeżycie stanie się doświadczeniem, zależy od mojej wewnętrznej otwartości i od zgody, żeby spotkało się ze mną i dotknęło mnie to, co wychodzi mi naprzeciw. Doświadczenie zakłada chęć wejścia w kontakt z tym, co przeżywam, i z tym, co lub kogo spotykam.

Doświadczenie bywa także związane z cierpieniem. Kto chce uniknąć wszelkich niebezpieczeństw, ten musi pozostać w domu. Wyruszenie w drogę może być niebezpieczne. Greckie słowo *empeiros* – ‘doświadczony, biegły’ – pochodzi od *peira* – ‘próba, ryzykowne przedsięwzięcie’. Ten, kto chce czegoś doświadczyć, musi się zdobyć na odwagę. Kto udaje się w podróż, ten ryzykuje. Łacińskim odpowiednikiem „doświadczenia” jest słowo *experientia*. Pochodzi ono od *experiri* i oznacza: ‘próbować, wystawić na próbę, zdać się na coś, sprawdzać, spierać się z kimś’. Dla posługującego się językiem łacińskim doświadcza ten, kto jest w stanie sprawdzać siebie albo kogoś innego, zdawać się na to coś lub tego kogoś, spierać się z nim. Doświadczenia gromadzi ten, kto wykonuje eksperymenty, podejmuje próby i wyciąga z nich wnioski. Kto chce zebrać doświadczenia, musi je porównać z tym, czego już doświadczył. A potem należy doświadczenie zinterpretować. Muszę samego siebie zapytać, jakie znaczenie ma to, co mi się przytrafiło.

Odnosimy pojęcie „doświadczenie” do doświadczenia Boga, ale przecież nie potrafimy Boga tak po prostu zbadać, jak się bada kraj, do którego się wybieramy. Nie możemy również

robić eksperymentów, które by potwierdziły istnienie i działanie Boga. Doświadczyć możemy tylko tego, co jesteśmy w stanie zobaczyć i uchwycić. Nie możemy doświadczyć Boga bezpośrednio, ale tylko w przeżyciach, wydarzeniach, w spotkaniach z innymi ludźmi, w głosach naszej duszy, w obrazach z naszych snów. Każde doświadczenie odbywa się za pośrednictwem zmysłów, również doświadczenie Boga. Ale z pomocą zmysłów nie możemy bezpośrednio uchwycić Boga. Od nas zależy, jak zechcemy interpretować i rozumieć to, co odbieramy zmysłami. Również i my decydujemy, czy chcemy doświadczyć tego, co znajduje się poza jakimś wydarzeniem. Jeśli chcemy, wtedy spotkanie z ludźmi, doświadczenie stworzenia, przeżycia, które przytrafiają się nam podczas podróży, poprowadzą nas do tajemnicy Boga. Nie możemy eksperymentalnie znaleźć dowodów na istnienie Boga. Ale możemy zbadać przyczyny tego, co przeżywamy, zgłębić to, co przebija się przez nasze przeżycia. I wtedy może – niekiedy, choć nie zawsze – zajaśnić nam sam Bóg.

Doświadczeniem religijnym zajmowali się przede wszystkim fenomenologowie religii. Rudolf Otto przyjmuje, że każdy człowiek nosi

w sobie zmysł świętości. Kiedy postrzegamy świat tym wrodzonym zmysłem, rozpoznajemy w nim intuicyjnie tajemnicę Boga, podobnie jak intuicyjnie odbieramy piękno. Gerardus van der Leeuw widzi doświadczenie religijne przede wszystkim w zadziwieniu potęgą „Innego” i w przeczuciu „bezpośredniego związku z Nim”³. Serce i uczucia są tym miejscem, w którym Bóg może dotknąć człowieka, i również człowiek może tam doświadczyć Boga. Doświadczenie religijne jest często uczuciowym przełomem. Nagle wszystko staje się jasne. Takiego doświadczenia doznał niespokojny i niewierzący Paul Claudel. Kiedy w czasie świąt Bożego Narodzenia usłyszał śpiew *Magnificat*, ogarnęło go przeczucie: „Jakże szczęśliwi są ludzie wierzący! Czyżby to było prawdą? To jest prawdą! Bóg istnieje, jest tutaj. On jest kimś, jest tak samo osobą jak ja: kocha mnie i woła do mnie”⁴. Z całą pewnością mamy w sobie religijną skłonność. I jesteśmy w stanie doświadczyć Boga, kiedy mówi On do nas poprzez stworzenie lub swoje słowo. Ojcowie Kościoła uzasadniali to w ten sposób, że dusza jest ze swej natury religijna, a nawet chrześcijańska. Platon wiązał możliwość doświadczenia Boga z erosem, który mieszka w naszych sercach,

a jednocześnie ma udział w bóstwie. „Eros jest równocześnie boską łaską i ludzką tęsknotą”. Jest „boskim impulsem, który wyrzuca nas z toru naszych codziennych przyzwyczajień”⁵. Eros jest symbolem „ludzkiej tęsknoty za spełnieniem, w którym wszystkie troski znajdują ukojenie”⁶. Ponieważ Bóg włożył w nasze serca erosa, możemy we wszystkim, co nas spotyka i co postrzegamy, rozpoznać Boga jako Tego, który zaspokaja naszą najgłębszą tęsknotę.